

Kiedy piszę muzykę, myślę o wykonawcach. Muszę ich sobie wyobrazić w akcji, muszę liczyć się z ich możliwościami, z ich potencjałem, z ich nawykami i ograniczeniami. Ale jestem optymistą i nigdy nie deprecjonuję wartości sztuki wykonawczej, mam stale nadzieję, że ktoś wzniesie się na poziom mojej muzyki i sprawi, że o trudnościach, o których tyle się mówi - zapomni się. Raz nawet napisałem Nonet dla trzech oboistów, rzecz niemal absurdalną, jeśli się zważy, że normalny instrumentalista gra na jednym instrumencie. Tymczasem w moim Nonecie każdy oboista miał w ~~brzmieniu~~ końcu aż trzech instrumentów. Wyglądało to zabawnie, ale brzmiało fantastycznie, arcyoryginalnie i wcale nie idiotycznie.

Pisząc dla aktorów myślę o nich jak o wykonawcach. Dla mnie są aktorami instrumentalnymi, jak jaka Penek w scenariuszu. ~~Staram się wyjąć aktora z~~

~~Kiedy piszę sztuki teatralne, myślę o aktorach.~~ Ich również wyobrażam sobie w akcji, po części liczę się również z ich możliwościami, z ich ograniczeniami, z ich potencjałem. Szanuję aktorów i staram się dać im tworzywo atrakcyjne, niecodzienne, tworzywo, które jest wytworem fantazji, wizji niemal sennych, wyrefinowany sposób stworzonych sytuacji, tworzywo typowo aktorskie.

B. Idzieffo wypracował figurę